



tekst

**JĘDRZEJ RAMS**

redaktor wydania

**M**oda na przeszłość wskrzesza imprezy, odnawiane są budynki, forty obronne, zameczki, i pałacyki. Pomagają w tym fundusze z Unii Europejskiej, lecz najważniejszy jest zapał i pomysł inicjatorów. Przywracają oni zwyczaje i tradycje, wywodzących się jeszcze ze średniowiecza. Na Dolnym Śląsku powracają odpusty, festyny czy tradycyjne zabawy związane z historycznymi miejscami. Ostatnio pojawiły się historyczne dukaty. Legnicki floren został zaprezentowany w czasie Imienin Ulicy Najświętszej Maryi Panny w tym mieście, o czym piszemy na s. IV.

Kilkanaście koncertów w kilkunastu miastach naszej diecezji. **Jeden z nich w Lwówku Śląskim.** Tegoroczna edycja Wratislavia Cantans dobiegła końca.

**L**wówecki kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny rozbrzmiewał w środowy wieczór (10.09) feerią dźwięków wzniosłych i kojących. Brytyjski kwintet Fine Arts Brass Ensemble zaprezentował lwóweckiej publiczności utwory kilku najważniejszych kompozytorów, od baroku do współczesności. Rozpoczęli – jak przystało na angielskie damy i londyńskich dżentelmenów – ukłonem w stronę polskiego odbiorcy. Miniuwertura Witolda Lutosławskiego zabrzmiała dokładnie tak, jak życzyłyby sobie tego kompozytor. Takie przynajmniej zdanie usłyszeć można było



ROMAN TOMCZAK

**Fine Arts Brass Ensemble, czyli dwie trąbki, waltornia, puzon i tuba, podczas koncertu w lwóweckim kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny**

po koncercie od słuchaczy, oszołomionych swobodą i profesjonalizmem londyńczyków. Podobne głosy było słycać po koncertach w Zgorzelcu, Lubinie, Jeleniej Górze czy Polkowicach.

Każdy mógł znaleźć coś dla siebie podczas koncertów muzyki poważnej, które królowały w miastach Dolnego Śląska od 4 do 14 września. Od lat co najmniej kilkunastu Wratislavia przestała być imprezą li tylko dla

wyniosłych snobów i rozmarzonych melomanów. Na szczęście.

– Dziś większość ansambłów grających muzykę poważną musi to robić po trosze w niepoważny sposób – wyjaśnia Maria Wojsznis, socjolog kultury, mieszkanka Jeleniej Góry, a na co dzień miłośniczka twórczości Haendla. Po co? Ano po to, aby zwrócić na siebie uwagę i zachęcić zniechęconych.

**Roman Tomczak**

## W żelaznym uścisku



ROMAN TOMCZAK

**LEGNICA.** Sowiecki mundur na legnickiej ulicy był kiedyś codziennością. Dziś jest, na szczęście, tylko atrakcją wernisażu

**S**owiecki żołnierz pod bronią. Oficerowie rysujący przebieg natarcia na sztabowych mapach. Pokrzykiwania i szturchanie kolbą karabinu. A wszystko w sztafażu groźnych, czarno-białych fotografii sprzed kilkudziesięciu lat i płynącej z głośników muzyki z lat czterdziestych. Tak wyglądał wernisaż wystawy „W objęciach Wielkiego Brata”, przygotowanej przez Muzeum Miedzi w Legnicy. Wystawę poprzedziła konferencja prasowa, podczas której historycy IPN-u wyjaśniali zainteresowanym kontekst powstawania fotografii, zaprezentowanych na wystawie. Podtytuł ekspozycji brzmi „Sowieci w Polsce w latach 1944–1993”. Ciekawostką wystawy jest dział poświęcony wyłącznie legnickim epizodom z „przygody” pn. Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej.

**Andrzej Felak**

## Kocioł Małego Stawu – najpiękniejszy?



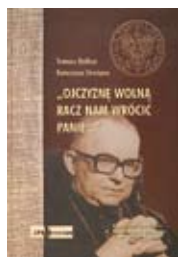
Kocioł Małego Stawu zachwyca także na fotografiach

**KARPACZ.** Kocioł Małego Stawu z Karkonoszy znalazł się na liście nominowanych do najpiękniejszych miejsc w Polsce w plebiscycie dziennika „Rzeczpospolita”. Już od 5 września aż do 6 października można oddawać głosy na najpiękniejsze miejsca w Polsce. Siedem cudów natury polskiej to tylko hasło. Nie chodzi o wskazanie miejsc o naukowych walorach geograficznych, przyrodniczych czy geologicznych, lecz raczej o miejsca, które najbardziej lubimy, o ukochane krajobrazy. Do plebiscytu

zgłoszono prawie 200 różnych miejsc z całego kraju. Kapituła złożona z ekspertów, geografa, biologów, fotografików, podróżników, wybrała spośród nich 21 najwartościowszych. Wśród nominowanych miejsc znalazły się m.in.: Bagna Biebrzańskie, Dolina Narwi w Narwiańskim Parku Narodowym, Dolina Pięciu Stawów, Maczuga Herkulesa i Dolina Prądnika, Morskie Oko, Przełom Dunajca, Puszcza Białowieska, Wodogrzmoty Mickiewicza. Zapraszamy do głosowania. **jr**

## „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”

**WROCLAW.** To tytuł najnowszej książki wydanej staraniem wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. – Jej podtytuł „Komunistyczna Bezpieka wobec Kardynała Henryka Gulbinowicza w latach 1970–1990” aż nadto wyraźnie informuje, z jakim tematem będziemy mieć do czynienia podczas lektury – mówi Katarzyna Maziej-Choińska, asystentka prasowa wrocławskiego IPN. W piątek 12 września w Sali Konferencyjnej Domu Jana Pawła II, przy ul. św. Idziego 2 we Wrocławiu, odbyła się konferencja prasowa, promująca sprzedaż książki. Gościem honorowym spotkania był bohater książki,



ks. kard. Henryk Gulbinowicz. Znany z niezłomnego charakteru, który otoczył jego postać legendą, zwłaszcza w latach stanu wojennego w Polsce, kard. Gulbinowicz słynie także z ogromnego poczucia humoru. Także podczas konferencji prasowej nie zawiódł sympatyków jego osoby, mimo że temat spotkania był raczej poważny. Książka powstała dzięki pracy dwóch wrocławskich historyków – dr. Tomasza Balbusa i Katarzyny Stróżyny, obecnych na konferencji. Dr. Balbus jest Naczelnikiem Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN we Wrocławiu.

## Płynne złoto

**CIEPLICE-ZDRÓJ.** W Kotlinie Jeleniogórskiej znajduje się sporo podziemnych źródeł gorącej wody. Korzysta z nich obecnie jedynie uzdrowisko Cieplice. Władze Jeleniej Góry podpisały umowę na przygotowanie dokumentacji technicznej dotyczącej wód termalnych i możliwości ich wydobycia w rejonie Staniszwowa. Umowa zobowiązuje gliwicką firmę MWM do sporządzenia projektu do końca maja przyszłego roku. Na tej bazie ma powstać kompleks basenowy w Cieplicach do końca 2011 roku. Obiekt ma być zasilany wodą z ujęcia, z którego korzysta obecnie spółka Uzdrowisko Cieplice (wykorzystuje jedynie 10 proc. możliwego wydobycia). Dostęp do wody z tego źródła otrzyma

też inwestor planujący w rejonie wałów cieplickich budowę SPA i hotelu „Selfness” na 800 miejsc. Zupełnie nowy odwiert chcą wykonać właściciele remontowanego właśnie Pałacu na Wodzie w Staniszwowie. Pierwotnie zamierzali jedynie uratować przed zniszczeniem zabytkowy dwór z końca XVIII wieku i stworzyć w nim niewielki hotel. Obecnie w dawnych zabudowaniach folwarcznych ma powstać basen i centrum rekreacyjne. Cieplickie źródła nie należą wprawdzie do największych w Polsce, ale jest najcieplejsze spośród dotychczas odkrytych. Woda, która wypływa na powierzchnię, ma 87 stopni, a na głębokości 2000 metrów jest jeszcze o 10 stopni gorętsza.

**jer**

## Wspólne patrole polsko-niemieckie



JOANNA WOCZNIK

**LUBAŃ.** Od 9 do 11 września blisko 30 funkcjonariuszy Policji Federalnej Niemiec oraz strażników granicznych Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej uczestniczyło we wspólnym szkoleniu. Jego celem było doskonalenie współdziałania w ramach wspólnych patroli. To już druga edycja szkolenia. Pierwsze odbyło się na początku czerwca. Poświęcone było wymianie doświadczeń po zniesieniu kontroli granicznej i otwarciu granic. Obecnie jest kontynuacją poprzedniego. Oprócz omówienia kwestii prawnych (przepisów regulujących sposób pełnienia służby na terytorium danego kraju), funkcjonariusze ćwiczą w praktyce, biorąc udział w treningach i warsztatach. Podstawą prawną powołania

wspólnych patroli jest „Umowa między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Federalnej Niemiec o współpracy policji i straży granicznych na terenach przygranicznych”, podpisana w Berlinie 18 lutego 2002 r. Łączone polsko-niemieckie patrole na zachodnim odcinku granicy państwa pełnią służbę już od sześciu lat.

**GOŚĆ LEGNICKI**

legnica@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,  
ul. Jana Pawła II 1,

REDAGUJĄ:

Jędrzej Rams TEL. 0666 839 359,  
Roman Tomczak – dyrektor oddziału  
TEL. 0664 006 673

## XLIV spotkanie Sekcji Wykładowców Liturgiki

## Stolica liturgii

Jak często **zastanawiamy się nad sensem gestów liturgicznych** albo słów wypowiedzianych podczas Mszy św.? Są tacy, którzy poświęcili temu całe naukowe życie.

Między 8 a 10 września w naszej diecezji odbywało się spotkanie wykładowców liturgiki ze wszystkich wyższych uczelni teologicznych w naszym kraju. Było to już doroczne XLIV spotkanie. Wszyscy liturgiści zrzeszeni są w Sekcji Wykładowców Liturgiki przy Episkopacie Polski. Głównym celem takich spotkań jest wspólna wymiana doświadczeń i wiedzy.

Tegoroczne spotkanie odbywało się w Legnicy i Krzeszowie, choć po drodze wszyscy uczestnicy mieli możliwość oglądnięcia naszych skarbów, tj. miejsce bitwy na Legnickim Polu, bazylikę w Krzeszowie czy kościół Wang w Karpaczu.

Przewodniczącym Sekcji jest ks. prof. Helmut Sobeczko. Sekcja



Liturgia zrozumiana i omówiona jest potem głębiej przeżywana

podlega Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski, a tej z kolei przewodniczącym jest nasz ordynariusz bp Stefan Cichy.

Podczas jednej z sesji bp. Cichemu, obchodzącemu 10. rocznicę święceń biskupich, wręczona została pamiątkowa księga „Mirabile laudis canticum”. Jak śmieje się ks. prof. dr hab. Helmut Sobeczko, nie jest ona sarkofagiem.

– Czasami przy tworzeniu ksiąg pamiątkowych oddawane są artykuły, które nie zostały nigdzie indziej opublikowane, stąd takie księgi nazywane są sarkofagami – zaznaczył przy wręczaniu księgi ks. profesor Sopoćko. – Nie chcieliśmy iść tym tropem, i niniejsza księga składa się z dwóch części. W pierwszej księdze publikujemy spis wszystkich dokonań naukowych księdza biskupa. Nazywam go czasem tytanem pracy, gdyż

wydał ponad 600 wydrukowanych komentarzy, tłumaczeń i wydawnictw związanych z szeroko pojętą liturgiką. W drugiej części księgi znalazły się artykuły naukowe odnoszące się do Liturgii Godzin, tak od strony historycznej, liturgicznej, jak i teologicznej. Mam nadzieję, że księga będzie służyła – dodał redaktor księgi.

Jednak nie był to jedyny upominek dla jubilata. Drugim był Rocznik Teologiczny Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego poświęcony liturgice, a dedykowany w całości osobie księdza biskupa Cichego.

Spotkanie to także wykłady. Tegoroczne skupiały się głównie na posłudze biskupa w diecezji.

Jędrzej Rams

## U przyjaciela



Ks. PROF. HELMUT SOBECZKO :

W poprzednich latach spotykaliśmy się w różnych miejscach, m.in. pod Gdańskiem, w Lublinie. Spotkania organizowane są już od kilkadziesiątu lat, ale tegoroczne jest dla nas wyjątkowe. Spotykamy się w Legnicy, miejscu posługi naszego przyjaciela oraz niekwestionowanego autorytetu w sprawach liturgiki bp. Stefana Cichego. Bardzo się cieszę, że to właśnie tutaj możemy pracować. Program spotkania jest bardzo napięty, ale i ciekawy, i mam nadzieję, że jeszcze kiedyś tutaj wrócimy.

## 11 września – Dzień Odpowiedzialnej Sprzedaży

## Nie palić – być wolnym

– Od wielu lat mamy w naszym mieście **problem ze sprzedażą wyrobów tytoniowych osobom nieletnim** – mówi Barbara Wojciechowska, pełnomocnik prezydenta Bolesławca ds. profilaktyki.

Odpowiedzialna sprzedaż to postawa, która przyczynia się do większej troski o zdrowie dzieci i młodzieży poprzez starania dorosłych, aby wyroby tytoniowe nie były dostępne dla naszych dzieci, a sprzedający przestrzegali obowiązku

zakazu sprzedaży. W tym roku wiele samorządów na terenie naszej diecezji podejmuje działania zmierzające do uświadczenia społeczeństwu tych faktów. Przedstawiciele bolesławieckiego magistratu wraz z Koalicją Partnerów Programu

Odpowiedzialnej Sprzedaży Stop 18! zrealizowali akcję, której podstawowym celem jest ograniczenie dostępu młodych ludzi do wyrobów tytoniowych w punktach sprzedaży.

– Podczas Dnia Odpowiedzialnej Sprzedaży (11.09) patrol

Straży Miejskiej przypominały sprzedawcom o obowiązującym zakazie sprzedaży wyrobów tytoniowych nieletnim – informuje Agnieszka Gergont, rzecznik prezydenta miasta Bolesławca.

– Według statystyk Ministerstwa Zdrowia, na terenie powiatów byłego województwa legnickiego i jeleniogórskiego ponad 32 proc. młodzieży poniżej 16. roku życia uzależnionych jest od nikotyny.

Roman Tomczak

## Legnica zyskała nową atrakcję turystyczną

## Nie złoto, a kusi

Mennica Polska jakiś czas temu zaproponowała miastom **bicie ich średniowiecznych monet**. Spodobało się to w Jeleniej Górze, Zgorzelcu, a także i w Legnicy.

**P**rezentacja legnickiej monety odbyła się 12 września na legnickim rynku w czasie święta Imienin Ulicy Najświętszej Marii.

– Pomysł bicia monet spodobał się prezydentowi Legnicy, a tym samym przeszło to na LCK – opowiada Grzegorz Szczepaniak, dyrektor Legnickiego Centrum Kultury. – Głównymi monetami będą te o nominale

4 złotych. Dodatkowo wybitych zostało 500 sztuk srebrnych monet o nominale 200 zł – dodaje.

W Jeleniej Górze okolicznościowe monety noszą nazwę jelonków, w Zgorzelcu jakubów, a spośród różnych propozycji w Legnicy zwyciężył floren.

– Nawijuje on do monety bitej w naszym mieście w czasach średniowiecza – tłumaczy dyrektor LCK. – Była to wtedy próba podrobienia słynnych włoskich florenów, stąd i symbol tamtych monet na naszych monetach – lilia – dodaje.

Floreny są środkiem płatniczym, który obowiązuje aż do 24 grudnia. Jeżeli do tego czasu ktoś zapragnie wymienić w LCK florena na 4 zł, będzie mógł to zrobić.

– Nie chcemy, żeby ktokolwiek na tym stracił, ale chcemy, aby jak najwięcej osób włączyło

się w tę zabawę – tłumaczy ideę Szczepaniak. – Mam cichą nadzieję, że jednak moneta zniknie z rynku i ci, co już ją nabędą, będą chcieli zachować jako atrakcję turystyczną, która trafi do wielu domów oraz do wielu kolekcjonerów na całym świecie – dodaje.

Monety można kupić oraz płacić nimi za usługi, otrzymując także resztę we florenach. Kilka punktów już podpisało umowę z LCK na rozprowadzanie monet. Są to np.: Poczta Polska, punkt PTTK, OSiR, a także punkty gastronomiczne i handlowe. Legnicki LCK liczy na zwiększenie zainteresowania wśród właścicieli punktów usługowych. W Jeleniej Górze oraz Zgorzelcu pomysł wprowadzenia do obiegu drugiej monety przyjął się znakomicie i jest atrakcją dla odwiedzających miasta. Oby podobnie było w Legnicy.

**Jędrzej Rams**

## W okolicach Chojnowa niszczeję przedchrześcijańskie nekropolie

## Niechrześcijańskie znaczy gorsze?

Między Chojnowem a Złotoryją znajdują się setki stanowisk archeologicznych. Niebadanych. Jednym z nich jest niszczejący cmentarz sprzed prawie 3000 lat.

**M**ariusz Łesiuk, właściciel Pracowni Archeologiczno-Konserwatorskiej Pro Archaeologia, któremu zależy na ocaleniu nietypowego cmentarzyska.

– O tym, że w tym miejscu znajduje się nekropolia, wiedziano już w XIX wieku – twierdzi archeolog. – Dzisiaj jest to teren Skarbu Państwa, a służy jako ziemia orna. Żeby potwierdzić występowanie nekropolii, zrobiłem niedawno sondaż archeologiczny i znalazłem szczątki urn, kości, naczyń glinianych. Wszystko to znajduje się już w warstwie narażonej na prace orne na polu, co przyspieszy jego zniszczenie – stwierdza.

Dodatkowym zagrożeniem jest ukształtowanie terenu. Nekropolia znajduje się na szczycie wzgórza, co naraża ją na oddziaływanie deszczów i przesuwania się ziemi.

– Jeżeli nie zadamy o ten cmentarz, za mniej więcej 10 lat nie będzie po nim żadnego śladu, a przecież tu pochowani są ludzie – stwierdza ze smutkiem archeolog.

Według Łesiuka, problemem jak zwykle są pieniądze.

– Nie można powiedzieć, że nikt się tym nie interesuje. Raczej nikt nie ma w tym swojego interesu – stwierdza Łesiuk. – Kapitalizm zmusił archeologów do szukania sobie zajęcia przy



MICHAŁ ORDA



**Jeżeli nic nie zrobimy by ratować cmentarz za 10 lat może nie być śladu po nim śladu, choć przetrwał już 3000 lat – twierdzi Mariusz Łesiuk**

**W miejscu dawnego cmentarza znaleźć można setki fragmentów naczyń i kości – zapewnia Mariusz Łesiuk**

budowach dróg i temu podobnych inwestycjach. Tam mogą zarobić, a na takie stanowiska badawcze jak ten cmentarz, położony z dala od wszelkich inwestycji, rzadko kiedy przeznaczają się środki. Państwo woli dawać pieniądze na ratowanie zabytków architektury, bo wtedy widoczne są efekty prac – podkreśla.

Ratunkiem potrafią być sponsorzy, lecz w Polsce o takich jest niezwykle trudno. W myśl polskiego prawa, wszelkie zabytki należą do państwa polskiego. A cmentarze są takimi zabytkami, tak więc wszystko znalezione na jego terenie powinno trafić pod opiekę państwa. Wyniki badań wkrótce na stronie [www.proarchoe.pl](http://www.proarchoe.pl). **Michał Orda**

Dożynki diecezjalne 2008

# Tradycyjnie młodzi

Kilka tysięcy rolników przyjechało do Chocianowa, aby **dziękować Bogu za tegoroczne plony**. Z rękawami ich świątecznych garniturów kontrastowały spracowane dłonie.



ROMAN TOMCZAK

**W dożynkach diecezjalnych wzięła udział młodzież, dodając uroczystościom ludowego kolorytu i dziecięcej radości**

Diecezjalne dożynki miały odbyć się tutaj przed rokiem, ale ze względu na trwający remont rynku postanowiono je przenieść. Decyzja była trafna, bo uroczystości, których najbardziej podniosła część odbyła się w niedzielę (14.09) pod gołym niebem, otrzymały godną sobie oprawę architektoniczną.

Chocianów to jedno z zaledwie kilku tych miast w Polsce, które nie ucierpiały podczas wojny. Dlatego stylowe kamieniczki pamiętające czasy cesarza Wilhelma, teraz odrestaurowane i piękne

jak dawniej, przypatrywały się polskiemu świętu plonów. Oprócz nich robiły to tysiące oczu, zaproszonych na dożynki gości. Było co oglądać.

Jak każda tradycja, dożynki rozpoczęła uroczysta Eucharystia, koncelebrowana przez kapłanów przybyłych z niemal każdego zakątka naszej diecezji. Przewodniczył biskup legnicki Stefan Cichy.

Zanim jednak rozpoczęto Mszę św., burmistrz Chocianowa

Franciszek Skibicki odczytał list, skierowany do rolników naszej diecezji przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. „Mieszkańcy ziemi legnickiej nie raz dawali dowód swojego przywiązania do tradycji i wiary tej ziemi. Troska o te wartości jest szczególnie ważna dziś, w dobie zjednoczonej Europy”, czytamy w liście prezydenta.

Bp Cichy w swojej homilii zwrócił uwagę zgromadzonych

m.in. na ciężką pracę rolnika, która nie zawsze daje oczekiwane efekty.

– Praca rolnika to krzyż. Tak samo jak praca nauczyciela czy każda inna ciężka praca. Ten krzyż trzeba umieć ponieść na chwałę Chrystusa – mówił biskup legnicki.

Mimo że aura nie dopisała, na głównym placu Chocianowa czuć było wyraźnie gotowość gorących serc do radowania się i tak słabszym w tym roku plonem. Po Mszy św. kolorowy korowód pomaszerował na pobliski stadion, gdzie odbył się konkurs wieńców. Nad wędrującym tłumem dumnie przebijały się tabliczki z nazwami miast i wsi: Jelenia Góra, Lubin, Bolesławiec, Przychowa, Parowa...

Wśród kolorowych krajkę gospodyń i wyglansowanych kozaków gospodarzy połyskiwało złoto zbóż, misternie zaplecione w kunsztowne dożynkowe wieńce. Który z nich wygrał rywalizację o laur najpiękniejszego? Mniejsza o to. Zwycięzca i tak co roku jest ten sam. To polska tradycja i wiara.

**Mikołaj Plank**

## II Pielgrzymka Samorządowców Dolnośląskich do Krzeszowa

# Słudzy u ołtarza

Czasami się na nich zrymamy, czasami sobie z nich dworujemy. **Politycy dolnośląscy, przybyli z modlitwą do krzeszowskiego sanktuarium.**

Ojciec biskupie! Włączając się w nurt dziękczynienia za dziesięciolecie przyjęcia sakry biskupiej, jako kustosz tego sanktuarium witam obecnych tu posłów i senatorów Rzeczypospolitej Polskiej – tymi słowami przywitał gości zgromadzonych tłumnie we wnętrzu krzeszowskiego sanktuarium ks.

Marian Kopko, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny w Krzeszowie.

To już druga pielgrzymka samorządowców do tego świętego miejsca. Tegoroczną zaplanowano w wigilię Podwyższenia Krzyża Świętego (13.09). Zarówno pierwszej, sprzed roku, jak i obecnej ton nadawali politycy

Platformy Obywatelskiej. Wśród przybyłych w tym roku znaleźli się m.in. Grzegorz Schetyna – wicepremier i minister spraw wewnętrznych i administracji, Rafał Jurkowlanec – wojewoda dolnośląski oraz Marek Łapiński – marszałek województwa dolnośląskiego.

Głównym punktem pielgrzymki była Msza św., odprawiana pod przewodnictwem bp. Stefana Cichego. Podczas głoszonej homilii bp Cichy zwrócił uwagę przybyłych polityków na kwestię miłości jako

warunku sprawowania władzy publicznej.

– Miłość, to pragnienie dobra drugiej osoby. To nie przelotne uczucie, tylko pragnienie prawdziwego dobra. Tak dla jednostki, jak i dla całego społeczeństwa – mówił bp Cichy.

Słowa te zdawały się trafić szczególnie do polityków z najwyższych stopni hierarchii władzy publicznej. Wszak to właśnie z takim przesłaniem, przesłaniem miłości, startowali w ostatnich wyborach parlamentarnych.

**Andrzej Felak**



ROMAN TOMCZAK

# Międzynarodowo czy krajowo?

**PRAWO.** Wprowadzone w 1968 roku międzynarodowe prawo jazdy obowiązuje do dziś. Czy słusznie, skoro **po Europie można podróżować, nie zauważając granic?** Okazuje się, że tak.

tekst

**ROMAN TOMCZAK**

rtomczak@goscnieдельникny.pl

**P**rawo jazdy to „dokument stwierdzający uprawnienia do kierowania pojazdem silnikowym”. Tak stanowi art. 88. Prawa o Ruchu Drogowym.

Kilka miejsc dalej (art. 93) precyzuje, gdzie polski kierowca

może używać prawa jazdy, które otrzymał w urzędzie komunikacji. Jest tam mowa o „(...) ruchu międzynarodowym, chyba, że władze danego państwa wymagają międzynarodowego prawa jazdy”.

Komu potrzebne, i czy w ogóle jest potrzebne międzynarodowe prawo jazdy? Jak je uzyskać i ile kosztuje? Takich pytań jest sporo w każdym urzędzie komunikacji

w Polsce. Najważniejsze z nich brzmi: dlaczego nasze prawo jazdy, wydawane w starostwach, nie jest jednocześnie międzynarodowe.

– O to trzeba zapytać ustawodawcę – uśmiecha się Adela Spólnik, naczelnik Wydziału Komunikacji w polkowickim starostwie. Dodaje, że niespójnych i mogących podlegać wielu interpretacjom przepisów jest więcej.

To ważna informacja dla wszystkich Polaków. Ale dla mieszkańców naszej diecezji ważniejsza niż dla łodzianina czy mieszkańca Bydgoszczy. Stąd, z Dolnego Śląska bliżej jest do Berlina i Pragi niż do Warszawy.

## Plastikowe lepsze

Sprawa jest tym bardziej poważna, że – jak zapewniają urzędnicy wszystkich dolnośląskich urzędów komunikacyjnych – w Polsce nadal kilkadziesiąt tysięcy osób posługuje się starymi prawami jazdy, wydawanymi na tekturkach lub bez znaku graficznego Unii Europejskiej. Tacy podróżni nie

### Adela Spólnik pokazuje obowiązujące wzory prawa jazdy, z LEWEJ krajowego, z PRAWY – międzynarodowego

mogą być pewni swego nawet podczas podróży do pobliskiego Zgorzelca czy Liberca.

– Funkcjonariusze unijnych służb wiedzą na ogół, jak wygląda polskie prawo jazdy wydane w Polsce po 2004 roku. Jednak legitymujący się papierowym drukem muszą liczyć się z kłopotami – ostrzega mł. asp. Paweł Petrykowski, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji we Wrocławiu. Ciekawostką jest to, że na starych, kartonikowych prawach jazdy, nazwa dokumentu napisana jest także po... francusku. Na unijnych – już nie.

### Dodatkowy dokument

Aby uniknąć wszelkich kłopotów z prawem jazdy i móc podróżować po całym niemal świecie samochodem bez obaw, należałoby mieć dodatkowo tzw. międzynarodowe prawo jazdy.

Idea tego dokumentu sięga końca lat sześćdziesiątych, kiedy w treści podpisanej przez kraje Europy Konwencji Wiedeńskiej o Ruchu Drogowym zdecydowano o jego charakterze, przeznaczeniu i zastosowaniu. Które to kraje, decyduje treść Konwencji; są one także wypisane na druku międzynarodowego prawa jazdy.

– W krajach, które były sygnatariuszami Konwencji, na terenie Konfederacji Szwajcarskiej, a także we wszystkich państwach Unii Europejskiej i – co oczywiste – krajach wchodzących w skład tzw. Układu z Schengen – na pewno nie będzie kłopotów z policją czy strażnikami granicznymi – zapewnia Adela Spólnik. Jak wobec tego pozyskać tak potrzebne, a tak mało popularne jeszcze międzynarodowe prawo jazdy?

– Każdy posiadacz krajowego prawa jazdy w Polsce może ubiegać się o wydanie dodatkowego dokumentu. Trzeba to zgłosić w odpowiednim do miejsca zamieszkania urzędzie komunikacji, wypełnić stosowny formularz i przynieść ze sobą jedno zdjęcie. Międzynarodowe

prawo jazdy kosztuje 25 zł i jest wydawane właściwie od ręki – wyjaśnia Bożena Gołos, inspektor w Wydziale Komunikacji. Jest ważne przez trzy lata, nie dłużej jednak, jak ważność krajowego prawa jazdy.

Czy warto? Pracownicy dolnośląskich urzędów komunikacji nie mają wątpliwości, że tak. Przecież nasze podróże nie muszą być ograniczone do krajów Unii. Równie często jeździmy na Białoruś, Ukrainę czy do krajów Afryki Północnej. Tam taki dokument będzie na pewno wymagany.

### Pół roku bez samochodu

Mieszkańcy diecezji legnickiej nie tylko sami często podróżują po Europie, ale także przyjmują wizyty rodzin i znajomych, którzy przyjeżdżają do Polski spoza naszego kraju. Czy i oni mogą czuć się bezpieczni ze swoimi prawami jazdy na naszym terenie?

**Międzynarodowe prawo jazdy kosztuje 25 zł i jest wydawane właściwie od ręki**

Jeżeli kierowca pochodzi z kraju, który podpisał Konwencję Wiedeńską i wzory tamtejszych praw jazdy nie odbiegają zasadniczo od przyjętych w Unii Europejskiej, właściwie nie powinno być kłopotów. Inaczej jest, kiedy naszym gościem jest osoba, która zamierza pozostać dłużej w Polsce (na przykład jako osoba poszukująca pracy), a jego dokumenty uprawniające do kierowania pojazdem są starego typu. Wtedy taki podróżny powinien postarać się o wymianę swojego prawa jazdy na polskie.

– Warunkiem jest udokumentowanie ponad 185-dniowego pobytu na terytorium naszego kraju – wyjaśnia Adela Spólnik z Wydziału Komunikacji w Polkowicach. A to już trochę bardziej skomplikowane, bo oznacza, że obokrajowiec najpierw musi udokumentować pierwszy dzień pobytu na terytorium RP, odczekać pół roku bez możliwości korzystania ze swojego prawa jazdy,

po czym zgłosić się do polskiego urzędu po nowy.

Tylko jak określić datę pierwszego dnia pobytu w Polsce? Czy jest nią dzień przekroczenia granicy, czy data zameldowania na terytorium Polski? Przepisy nie są tutaj jednoznaczne, a ich interpretacja nastrocza urzędnikom sporo kłopotów.

### Amerykański wzór

– Mój syn wyjechał na wymianę uczniowską do Stanów Zjednoczonych. Tam zrobił kurs i otrzymał amerykańskie prawo jazdy wydane przez stanowy urząd komunikacji. Patryk ma niespełna 17 lat. W świetle obowiązujących w Polsce przepisów, prawo do kierowania samochodem ma osoba pełnoletnia. Pół roku temu Patryk wrócił do Polski. Chciałby wymienić amerykański dokument na polski, bo przecież jest zameldowany w Polsce – opowiada Elżbieta Rogowska z Legnicy.

Czy w tym przypadku szesnastolatek może otrzymać w Polsce prawo jazdy?

– Teoretycznie tak. Nie spotkałam się jeszcze z takim przypadkiem w swojej pracy, ale myślę, że każdą taką sprawę traktowalibyśmy indywidualnie. Nie wiem, czy nie byłaby konieczna opinia prawnika – mówi Bożena Gołos z urzędu komunikacji w Polkowicach.

Urzędniczki nie ukrywają, że byłyby skłonne przyjąć taki wniosek, tym bardziej że Prawo o Ruchu Drogowym ani żaden inny przepis nie precyzuje, jaki minimalny wiek musi mieć osoba składająca w Polsce wniosek o wymianę zagranicznego prawa jazdy.

– Potrzebny byłby tylko egzamin w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego, bo w konkretnym przypadku Patryka wzór jego amerykańskiego prawa jazdy może być niezgodny ze wzorem zatwierdzonym przez Konwencję Wiedeńską – dodaje Adela Spólnik. Obie urzędniczki chętnie poznałyby na ten temat opinię Ministra Infrastruktury.

### Dwa zamiast jednego

Międzynarodowe prawo jazdy, mimo że wydawane przez polskie urzędy od kilkudziesięciu lat, dla wielu z nas jest dokumentem mało znanym albo nie znanym zupełnie.

Czy jest wobec tego potrzebne w dobie unifikującego się świata?

– Jest. Choćby z tego powodu, że nasze krajowe prawa jazdy nie zawierają w sobie informacji w językach innych niż polski. To może utrudnić lub przedłużyć kontrole za granicą. Inaczej jest z prawem jazdy międzynarodowym, które musi być honorowane – zapewnia Bożena Gołos z polkowickiego starostwa.

Innego zdania są kierowcy, którzy oskarżają taki stan prawny o biurokratyzm i zbędne drenowanie kieszeni podatnika.

– Nie rozumiem, dlaczego nie można wydawać od razu prawa jazdy międzynarodowego na jednym blankiecie? – denerwuje się Mirosław Matwijuk z Jeleniej Góry. – Tak jest w Anglii, gdzie pracowałem półtora roku. Żadnych dodatkowych wniosków, zdjęć i pieniędzy. Czy to takie trudne do zrobienia? Też jesteśmy już chyba w Unii? – pyta retorycznie.

### Dwadzieścia lat zmian

Obecnie na terenie samej tylko Unii Europejskiej stosowanych jest zgodnie z prawem ok. 110 różnych wzorów praw jazdy. W Polsce nadal tysiące kierowców posługują się starymi dokumentami, ignorując obowiązek ich wymiany. Nie ma kary za nieterminową wymianę prawa jazdy na nowy, europejski wzór. Za to kara może spaść na kierowcę niespodziewanie przy kontroli drogowej podczas najbliższych zakupów w Zittau czy Harrachowie. W takim przypadku już tylko posiadanie krajowego prawa jazdy chroni nas przed niespodziankami podczas kontroli. A jeżeli już się ma nowy wzór tego dokumentu, to przy okazji warto postarać się o prawo jazdy międzynarodowe. Koszt jest niewielki, a świadomość, że autostrady całego świata stoją teraz dla nas otworem – kusząca.

W przepastnych biurkach Unii Europejskiej właśnie trwają prace nad jednym, właściwym dla wszystkich krajów członkowskich, wzorem prawa jazdy. Wymiana dokumentów rozpocznie się w roku 2013 i potrwa następnych 20 lat. Czy wtedy każdy z nas otrzyma już w polskim urzędzie jedno prawo jazdy, międzynarodowe? Zobaczmy.

## PANORAMA PARAFII pw. św. Michała Archanioła w Olszanach

## Dwie świątynie, jedna wiara

W olszanickiej parafii kościół filialny jest większy od parafialnego. Nic dziwnego – przed wiekami służył wrocławskim biskupom.

Prawie wszyscy obecni mieszkańcy Olszan przyjechali tutaj po wojnie ze wschodnich rubieży II Rzeczypospolitej. Ludzie mówią, że jedna rodzina zasiedla tutaj jedną miejscowość. Jest w tym trochę prawdy, ale być może właśnie dlatego ludzie szybko przywiązali się do swoich nowych domów, a okolica, choć nie przypomina tej pozostawionej na Kresach, szybko zaczęła być drogą ich sercom.

Już w latach siedemdziesiątych miejscowy regionalista R. Majcher napisał pracę „Parafia Olszany”, wydaną reprintem dwa lata temu przez ścinawskie Stowarzyszenie „Mała Ojczyzna”.

### Biskupia bliskość

Do olszańskiej parafii należy osiem miejscowości, ale tylko dwie posiadają świątynie: Olszany i Przychowa. Oba kościoły są bardzo stare i od zawsze katolickie. Jakkolwiek to pierwsze nie dziwi (wszak leżą na prastarej, dolnośląskiej ziemi), o tyle wierność tych miejscowości katolickiej wierze może budzić podziw współczesnych.

Żywił protestancki w tych stronach, przez wieki należących do Prus, był przecież bardzo silny. Wszystko wskazuje więc na to, że pomocą w wierności Kościołowi powszechnemu była w tych stronach stała, przez stulecia niemal namacalna bliskość biskupów wrocławskich. To tutaj, w Przychowej zbudowano dla nich letnią rezydencję. Oczywiście nie mogła ani przepychem, ani wystrojem równać się rezydencjom biskupów praskich czy norymberskich, jednak na stulecia zdeterminowała kierunek



Andrzej Stańczyk przy organach w filialnym kościele św. Wawrzyńca w Przychowej

myślenia i wyznania okolicznych mieszkańców.

Dziś po budynku nie ma śladu. Barbarzyńskiego dzieła dokonali sowieccy żołnierze. Pozostał kościół pw. św. Wawrzyńca, wielkością i rozmachem stylu nawiązujący do najpiękniejszych zabytków europejskiego baroku. Kościół, dodajmy, jeszcze nie odkryty. Ani dla poszukiwaczy architektonicznej harmonii, ani dla szukających duchowej refleksji. A szkoda...

### Przykład idzie z dołu

Pieczę nad kluczami do kościoła św. Wawrzyńca ma od lat pan Andrzej Stańczyk. Jest także organistą zarówno w kościele parafialnym w Olszanach, jak i filialnym, w Przychowej, gdzie na stałe mieszka z rodziną. Pan Andrzej jest samoukiem gry organowej, choć – jak sam podkreśla – pierwszych akordów nauczyła go siostra Ancilla ze ścinawskiego zgromadzenia sióstr jawdzianek.

– Później to już sam dawałem sobie radę, choć nie raz i nie dwa zaglądałem jeszcze później do sióstr, żeby poradziły mi w tym trudnym rzemiośle – mówi Andrzej Stańczyk.

Pan Andrzej to jednak nie tylko organista i jedna z najbardziej zaufanych osób proboszcza. To także nieformalny kustosz zabytkowego kościoła w Przychowej. O jego historii wie prawie wszystko. Potrafi wskazać w nim najciekawsze miejsca i zachwycić opowiadaniem o nieznanym kartach jego historii. Nic dziwnego, że czuje się tutaj jak w domu. Z Kościołem związany jest od urodzenia. Ministrantem zaczął być jeszcze za Gomułki, a przestał za Gierka. Zapewnia, że wiara w olszańskiej parafii nie zginie.

– Na przykład taka Przychowa – mówi. – Dwustu pięćdziesięciu mieszkańców, licząc niemowlęta i starszuchów, i wszyscy co niedzielę na Mszy św.! Oby tak dalej, przychowanie.

Roman Tomczak

### Zapraszamy na Msze św.

dni powszednie: 17.00, zimą 16.00  
w niedziele: 8.00, 10.00 (Przychowa), 12.00  
Odpust parafialny: w niedzielę najbliższą 29 września



### Zdaniem proboszcza



W styczniu minie 13 lat, od kiedy objąłem parafię w Olszanach. Mimo że pracowałem

w wielu parafiach na terenie naszej i innych diecezji, ulubioną sobie nad wyraz ciszę i atmosferę tej miejscowości, a nade wszystko ludzi, którzy mieszkają na terenie mojej parafii. Uważam, że to jedne z najpiękniejszych lat mojej kapłańskiej posługi. W Olszanach i innych okolicznych miejscowościach znam niemal każdy kąt i każdego człowieka. Wielu z nich chrzcili po narodzinach, widziałem, jak rosną i dojrzewają. Wielu z nich było i jest moimi ministrantami. Takie długie przebywanie z parafianami to dar, którego nie sposób przecenić. To także asumpt do tego, aby należycie i z gospodarską troską zadbać o stan świątyni. Kiedy widzę, czego udało nam się wspólnie z parafianami w tym względzie dokonać, aż rośnie mi serce. Zabytkowy kościół parafialny gruntownie odremontowaliśmy jeszcze w 2000 roku. Tym murom należała się rewitalizacja. Udało się dzięki wsparciu gminy Rudna oraz modlitwom i ciężkiej pracy naszych parafian.

Ks. Andrzej Wojtaszek

Ma 47 lat. Święcenia prezbiteratu przyjął we Wrocławiu w 1986 r. Proboszczem w Olszanach jest od 1996 roku.